

Aleksander Ujejski

Uwagi do dyskusji w sprawie odpowiedzialności cywilnej adwokatury za szkody wyrządzone przy udzielaniu pomocy prawnej

Palestra 12/9(129), 48-51

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ków takich należy np. powództwo o odszkodowanie za bezprawnie zajmowany lokal (przy czym może ono przekraczać pobierany dotychczas czynsz, jeżeli wynajmujący wykaże, że mógłby uzyskać od innych najemców czynsz wyższy) lub żądanie od komornika częściowego wykonania orzeczenia eksmisyjnego i pozostawienie osobie eksmitowanej jedynie niezbędnego minimum pomieszczeniowego.

2.

ALEKSANDER UJEJSKI

Uwagi do dyskusji w sprawie odpowiedzialności cywilnej adwokatury za szkody wyrządzone przy udzielaniu pomocy prawnej

I. Artykuł adw. Garlickiego pt.: Odpowiedzialność adwokatury za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej („Palestra” nr 9/67, s. 3 i nast.), jak się wydaje, wyzwoli — wprawdzie dość opóźnioną — szeroką dyskusję.

Taki był zresztą zamiar autora, jak to wynika wprost z treści artykułu.

Ostatnio ukazały się już pierwsze jaskółki zwiastujące tę dyskusję w postaci odczytów organizowanych przez niektóre rady adwokackie oraz w postaci artykułów (patrz polemikę adw.: Affendy, Weinerta i Mazura, „Palestra” nr 4/68, str. 88 i nast.).

Nie wątpię, że dyskusja ta będzie nadal trwać, że będzie się jeszcze pogłębiać, gdyż dotyczy ona ważnego wycinka życia zawodowego i społecznego. Przedmiotem jej jest nie tylko zagadnienie określenia, kto ponosi odpowiedzialność za szkodę (zespoły czy ich członkowie), ale także kwestia sposobu pokrywania szkód (przez zespoły czy rady adwokackie) oraz sprawa regresu do sprawcy szkody. Ponadto u źródła tej dyskusji powinno leżeć zagadnienie konieczności wynagrodzenia każdej szkody wyrządzonej obywatelowi na skutek nieudolnego wykonania zlecenia przez zespół adwokacki (oczywiście również przez adwokata indywidualnie praktykującego).

Dyskusja bez wątpienia spowoduje to, co przewiduje w swym artykule adw. Garlicki, mianowicie możliwość zwiększenia się procesów odszkodowawczych przeciwko zespołom, a to wobec wzrostu ogólnej kultury prawnej i większego obycia się obywateli z regułami prawa.

Jest to konieczne i słuszne. Każdy bowiem obywatel, który poniósł szkodę na skutek nienależytego wykonania zlecenia, powinien otrzymać pełne jej wynagrodzenie. A im bardziej społeczeństwo będzie zorientowane w możliwości dochodzenia takiej szkody, tym pozytywniej trzeba będzie ocenić wyniki dyskusji.

To jest jedna strona medalu.

Druga strona tego medalu jest nie mniej ważna.

Jeżeli zakładamy wzrost poziomu kultury prawnej oraz obycia się przez społeczeństwo z normami prawnymi, to muszą się w nas zbudzić także inne refleksje.

Czy zawód adwokacki jest dostatecznie przygotowany na to, by w jakiś sposób wpłynąć niwelująco na przewidziany wzrost roszczeń odszkodowawczych? Oczywiście, poza świadomością konieczności stałego podnoszenia poziomu usług pomocy prawnej, o czym pisze adw. Garlicki.

Jak dotychczas jednak dyskusja toczy się wokół pytania: kto odpowiada za niewłaściwe wykonanie zlecenia: zespół, czy też członek zespołu, który spowodował dla klienta szkodę?

Nie opublikowano natomiast żadnego głosu, który by poruszył istotną kwestię ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej adwokatury. Ubezpieczenie to pozwoliłoby na gwarancję, że majątek społeczny (bo takim jest mienie samorządu adwokackiego) nie zostanie uszczuplony na skutek wzrostu roszczeń regresowych. Zapobiegałoby to również podrywaniu lub wprost zniszczeniu egzystencji materialnej tego członka zespołu lub adwokata indywidualnie pracującego, który spowodował szkodę. A w końcu ubezpieczenie to zapewniłoby spokojne warunki pracy zawodowej, złagodziłoby nerwicę, tak powszechną w zawodzie adwokata.

Dodać należy, że ostatnio opublikowane zostało orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 19.V.1967 r. I CR 617/66 z glosą prof. Adama Szpunara („Państwo i Prawo” nr 4—5 z 1968 r., str. 815), które porusza bardzo ciekawe zagadnienie związane z procesem regresowym prowadzonym przez jedno z przedsiębiorstw przeciwko swemu kierowcy ciągnika. Sąd Najwyższy przyjął mianowicie, że przeciwko pełnemu odszkodowaniu w drodze regresu przemawia — na podstawie art. 158 k.z. (szkoda miała miejsce w czasie obowiązywania k.z.) — fakt, iż pozwany jest pracownikiem, a więc osobą utrzymującą się z bieżącego wynagrodzenia. Więcej nawet, Sąd Najwyższy stwierdził, że brak ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej właściciela ciągnika nie stoi na przeszkodzie ograniczeniu odpowiedzialności pozwanego w myśl przepisu § 17 rozp. Rady Min. z dnia 1.XII.1961 r. (Dz. U. Nr 55, poz. 311), gdyż konsekwencje zwolnienia powoda od ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej nie mogą obciążać jego pracownika. Wreszcie Sąd Najwyższy powołuje się na społeczne przesłanki leżące u podłoża cyt. przepisu, występujące niezależnie od tego, czy pojazd, którym kierował pozwany podlegał ubezpieczeniu.

W opisanym stanie faktycznym dopatruję się bardzo bliskiej analogii do sytuacji adwokatury w zakresie jej odpowiedzialności cywilnej

za szkody wyrządzone przy udzielaniu pomocy prawnej. Jeżeli więc klient zespołu adwokackiego dozna szkody na skutek nienależytego wykonania zlecenia i w związku z tym otrzyma odszkodowanie z funduszu zespołu lub rady adwokackiej, to w procesie regresowym pozwany członek zespołu będzie mógł — moim zdaniem — skutecznie bronić się zarzutem, że odpowiedzialność jego sięga tylko do wysokości korzyści wynikającej z niepłacenia składek z tytułu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Dalsza część szkody powinna obciążać samorząd adwokacki, skoro nie doprowadził on do ubezpieczenia tej odpowiedzialności.

W głosie do cytowanego wyroku Sądu Najwyższego prof. Adam Szpunar nie może powstrzymać się od uczucia zdziwienia, iż nikt w Polsce dotychczas nie postulował, żeby traktory były objęte obowiązkowym ubezpieczeniem.

Ja też się dziwię, że adwokatura nie korzysta z ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Choćby w formie możliwości dobrowolnego ubezpieczenia (przykład lekarza).

II. Muszę stwierdzić, że — moim zdaniem — niepokojąco zabrzmiał w dyskusji polemicznej głos adw. Affendy, który jest zdania, że za szkodę wobec klienta odpowiada członek zespołu, a nie sam zespół. W pełni podzielałam tu odmienne zapatrywanie reprezentowane przez adw. Garlickiego, a ponadto na poparcie tego stanowiska pozwalałam sobie dodać, co następuje:

Zespół jest osobą prawną jednoczącą pewną liczbę osób, które realizując zadania wymienione w ustawie o ustroju adwokatury, są zobowiązane m. in. do wzajemnej pomocy i współpracy w myśl § 1 pkt 2 rozp. Ministra Sprawiedliwości w sprawie zespołów adwokackich (Dz. U. z 1964 r. Nr 1, poz. 4). Przepis ten podkreśla nieodłączną cechę pracy zespołowej, jaką jest poczucie solidarności łączące członków zespołu.

Sądzę, że przyjęcie odpowiedzialności cywilnej danego członka zespołu z wyłączeniem odpowiedzialności samego zespołu godziłoby w jedną z naczelných zasad ustanowionych przez ustawodawcę dla tych zespołów.

Członkowie zespołu muszą sobie zdawać sprawę z tego, że zespół odnosi korzyści, ale i ponosi również straty związane z działalnością zawodową każdego z członków zespołu. Muszą się oni czuć związani „na dobre i złe” — jak stwierdza adw. Garlicki w rozdz. XII swego artykułu. Muszą oni mieć świadomość, że niepowodzenia na terenie pracy zawodowej któregośkolwiek z kolegów nie będą — jak to się czasem zdarza — przedmiotem zadowolenia innego kolegi, który, mówiąc potocznie, źle mu życzy, a czasem może nawet wprost szkodzi. Świadomość wyłączająca powstanie takiego wypadku daje dopiero pełną gwarancję wzajemnej pomocy oraz współpracy każdego z członków zespołu z pozostałymi członkami tego zespołu.

Jest jeszcze jeden ważki argument natury ogólnej.

Sytuacja majątkowa członków zespołu niemal bez wyjątku nie pozwalałaby na pokrycie jakiegóż wyższego odszkodowania na rzecz klien-

ta zespołu. Tak więc obywatel, który poniósł szkodę na skutek niewłaściwego wykonania zlecenia przez zespół (czy też przez członka zespołu według wersji adw. Affendy), byłby niejednokrotnie pozbawiony możliwości realizacji swego roszczenia. A to chyba byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

Sądzę więc, że także wymienione argumenty natury społecznej przemawiają za taką interpretacją przepisów, jakiej dokonał adw. Garlicki oraz podzielający jego stanowisko dyskutanci. Interpretacja ta prowadzi do wniosku, że za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej odpowiada sam zespół.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz stwierdzić, że wprowadzenie ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej adwokatury w praktyce osłabiłoby chyba niemal w zupełności ostrość zagadnienia, kto odpowiada cywilnie za szkodę wobec klienta: członek zespołu czy też zespół?

PROSZĘ O GŁOS

PRZEMYSŁAW HELSZTYŃSKI

Z doświadczeń kierownika zespołu

Nie ma już dzisiaj chyba nikogo wśród adwokatów w Polsce, nawet wśród tych najgorszych sceptyków, którzy by twierdzili, że ostatnia ustawa o ustroju naszej adwokatury i tworzeniu zespołów adwokackich nie zdała egzaminu w praktyce albo że nie jest to jedyna droga i właściwa linia rozwoju adwokatury polskiej. Nawet ci spośród adwokatów, którzy od wielu lat, prowadzili kancelarie indywidualne, przestali chyba narzekać na wprowadzone zmiany, choć były one dla nich niewątpliwie wstrząsem i przestawieniem na zupełnie inne tory pracy zawodowej. Jeżeli nawet zdarza się, że któryś z nich narzeka, to chyba tylko dla samej zasady narzekania. Młodzi adwokaci, którzy w ogóle innych form pracy zawodowej nie znają, nie są nawet w stanie wyobrazić sobie w chwili obecnej adwokata nie zrzeszonego w zespole.

Zespół to forma jedynie możliwa do przyjęcia w naszej rzeczywistości ustrojowo-politycznej. Zresztą jest to forma dogodna nawet w warunkach ustrojowo całościem odmiennych. Tak więc w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej tworzenie kilku-, kilkunasto- czy nawet kilkudziesięcioosobowych biur adwokackich to zjawisko — jakkolwiek na innych zasadach oparte — bardzo częste. Daje to w każdym razie możliwość startu i ułatwienia trudnych początków młodym adeptom zawodu adwokackiego, nie posiadającym warunków do rozpoczęcia samodzielnej pracy ze względu na brak doświadczenia i możli-